

Alphons HORTEN

OBOWIĄZKI CHRZEŚCIJANINA W PAŃSTWIE DEMOKRATYCZNYM

Chrześcijaninowi nie wystarcza aktywność ograniczona do wypełniania obowiązków wyborcy i płatnika podatków i do śledzenia polityki z punktu widzenia mniej lub bardziej zainteresowanego obserwatora. [...] jest on zobowiązany na miarę swoich możliwości przyjąć ciężar współodpowiedzialności za wydarzenia polityczne; jeśli jest to konieczne, musi odważnie przeciwstawiać się widocznym nadużyciom prawa i zagrożeniom porządku państwowego.

Rozpocznę od płynących z głębi serca słów podziękowania za to, że dzisiaj, w dniu urodzin Ojca Świętego, ja – Niemiec – mogę mówić w tym miejscu o przyszłości Europy*.

Sala ta przeniknięta jest duchem Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego. W bardzo szczególny sposób uświadamiamy sobie tutaj znaczenie pontyfikatu Jana Pawła II. Żaden inny papież nie wywarł swoim zaangażowaniem tak decydującego wpływu na historię świata, jak on – przez jasne widzenie rzeczywistości politycznej, pełną odwagi stanowczość i niezmordowaną aktywność, a przede wszystkim przez bezgraniczną ufność Bogu. W opinii czołowych przedstawicieli Europy, Ameryki i Rosji upadek sowieckiego imperium i światopoglądu, który w nim panował, nie nastąpiłby tak szybko i tak pokojowo bez godnej podziwu działalności tego Papieża.

W świetle „podstawowego prawa naszego Kościoła”, jak mówi Edyta Stein – „niezłębionej tajemnicy Krzyża”, ten cudowny przełom był możliwy tylko dlatego, że w poprzedzających go dziesięcioleciach wielcy kardynałowie-męczennicy, wraz z wieloma innymi wiernymi i cierpiącymi, jako prawdziwi przywódcy swego ludu odważnie stawiali czoła przemocy i uciskowi w obronie wolności. Byli to: A. Stepinač w Chorwacji, J. Mindszenty na Węgrzech, J. Beran i F. Tomašek w Pradze, S. Wyszyński w Polsce. Do tych nazwisk powinniśmy dodać jeszcze nazwiska osób żyjących: J. Ch. Koreca na Słowacji i A. Todei w Rumunii.

Rozkład i upadek komunizmu stanowią poważny i jedyny w swoim rodzaju w historii świata komentarz do chrześcijańskich prawd. Marks i Lenin byli bezkompromisowymi ateistami. Fałszywie postrzegali oni człowieka i w konsekwencji ulegli pokusie węża z ogrodu Eden: będziecie jak Bóg... (por. Rdz 3, 2-5).

* Przypominamy, w nieco zmienionym kształcie, tekst wystąpienia A. Hortena wygłoszonego w auli KUL 18 maja 1994 roku podczas sesji „Jana Pawła II wizja Europy”, a opublikowanego w „Ethosie” 1994, nr 4(28), s. 225-230. Autor uznał, iż tekst ten nadal zachowuje swoją aktualność.

Straszliwa dewastacja państwa, społeczeństwa, gospodarki i przyrody, świadome niszczenie najwyższych wartości ludzkich i duchowych, które dokonywało się pod rządami komunizmu, pokazują, do czego dochodzi człowiek, gdy wieziony arogancją i pychą wierzy, że może działać jak Bóg. Codziennie wychodzą na jaw nowe fakty, ukazujące nieprzewidywalne dotąd rozmiary powszechnego zniszczenia i najbardziej widoczne skutki przekraczania zasad chrześcijańskiego kodeksu moralnego. Konsekwencje te przepowiadał już w ubiegłym stuleciu F. Dostojewski.

Wolny świat stracił zatem swego najgroźniejszego przeciwnika. Świat ten jednak znajduje się w poważnym, zagrażającym życiu kryzysie. Według słów Roberta Spaemanna, panującym światopoglądem jest dzisiaj „banalny nihilizm”. Człowiek utracił swą więź z wymiarem nadprzyrodzonym. Powszechne jest przekonanie, że sens ludzkiego działania ogranicza się tylko do życia doczesnego. W wyobrażeniach dzisiejszego człowieka wiara w nieśmiertelność duszy zostaje zwykle zastąpiona nadzieją na lepsze warunki życia na ziemi. Wszystko to, co człowiek powinien traktować poważnie, uchodzi dziś za iluzję. Sto lat temu F. Nietzsche scharakteryzował ten „banalny nihilizm” w książce *Tako rzecze Zaratustra* w rozdziale mówiącym o „ostatnim człowieku”: „«Czem jest miłość? Czem jest twórczość? Czem tęsknota? Czem gwiazda?» – tak pyta ostatni człowiek i mruży wzgardliwie oczy. Ziemia się skurczyła, a po niej skacze ostatni człowiek, który wszystko zdrabnia. [...] Nieco trucizny kiedy niekiedy: to darzy słodkimi snami. A w końcu – dużo trucizny, aby mile zemrzeć. Pracuje się jeszcze, gdyż praca jest rozrywką. Dbą się jednak o to, by ta rozrywka nie stała się zbyt uciążliwą. [...] Któżby jeszcze chciał panować? Któż podlegać? To zbyt uciążliwe. Żadnego pasterza, sama trzoda! Każdy jest równy, każdy chce działu równego. [...]. Ma się swą przyjemnośćkę na dzień i swą przyjemnośćkę na czas nocy; lecz zdrowie ceni się nade wszystko. «Myśmy szczęście wynaleźli» – mówią ostatni ludzie i mrużą oczy”¹. Ostatnie dziesięciolecie niezwykle jasno ukazują, że wolny świat z niepokojącą szybkością zbliża się do stanu, który przepowiedział Nietzsche. Jeśli zgodnie z wolą Ojca Świętego Kościół w Europie ma ukazać swą formacyjną siłę, to stoi przed nami ogromne zadanie.

Spośród wielu aspektów problemu religijnej odnowy w Europie przeanalizujmy tutaj jedno zagadnienie, a mianowicie – zadania i obowiązki chrześcijanina jako obywatela demokratycznego państwa. Jeśli uznajemy chrześcijaństwo za zasadę, która ma nadawać kształt kulturze europejskiej, to musimy poświęcać szczególną uwagę jego roli w kształtowaniu polityki.

”Per me reges regnant” (”Przeze mnie rządzą królowie”) – te słowa odwołujące się do Księgi Mądrości (por. 6, 3. 21) zostały wypisane na koronie cesarskiej świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego jako wyraz

¹ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, tłum. W. Berent, Warszawa [b.r.w.], s. 134.

Boskich uprawnień władcy. Wobec takiej władzy, która zgodnie z tymi słowami opiera się na tym, co nadprzyrodzone, i jest dzięki temu władzą prawną, zwykły obywatel występuje jako poddany, zobowiązany do posłuszeństwa, a przez to w ograniczonym stopniu odpowiedzialny za wspólne dobro.

Po tysiącu lat rozwoju i tradycji wedle tego porządku Kościół katolicki zaczął stopniowo rozumieć zjawisko demokracji, formy rządu, w którym nie ma jednego władcy, a wolni obywatele są suwerenami – jak się ich nazywa w Szwajcarii. Pełne znaczenie tej zmiany dla relacji między Kościołem a demokracją powoli staje się jasne. Ostatni Sobór Watykański wyraził ogólną aprobatę dla rozwoju „struktur prawno-politycznych, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom bez żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwalaniu zarówno podstaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określaniu pola działania i celów różnych instytucji oraz w wyborze władz” (KDK, nr 75). Doniosłość tej wypowiedzi i jej implikacje dla państw rządzonych demokratycznie wciąż jednak nie są wystarczająco rozumiane i doceniane.

Również nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* nie wykracza poza stwierdzenia Soboru i ogranicza się do ogólnych sformułowań, nie kładąc nacisku na poważny obowiązek każdego chrześcijanina, aby czynił wszystko, co leży w jego mocy, zarówno dla dobra wspólnej społeczności, w której żyje, jak i dla dobra państwa jako całości.

Fakt, że wraz z prawem do wolnego wyrażania opinii system demokratyczny dopuszcza również jawną opozycję wobec rządu, z pewnością utrudnia rządy. Dlatego demokracja dobrze funkcjonuje tylko wówczas, gdy obywatele wykazują tolerancję, odwagę cywilną i poczucie odpowiedzialności za społeczeństwo jako całość. Stąd chrześcijaninowi nie wystarcza aktywność ograniczona do wypełniania obowiązków wyborcy i płatnika podatków i do śledzenia polityki z punktu widzenia mniej lub bardziej zainteresowanego obserwatora. Przeciwnie, jest on zobowiązany na miarę swoich możliwości przyjąć ciężar współodpowiedzialności za wydarzenia polityczne; jeśli jest to konieczne, musi odważnie przeciwstawiać się widocznym nadużyciom prawa i zagrożeniom porządku państwowego.

W tych warunkach podstawowym obowiązkiem chrześcijanina w systemie demokratycznym jest ciągle zadawanie sobie pytania, jak może on realizować swoją tożsamość również jako obywatel państwa i w ten sposób przyjmować powierzoną mu jako suwerenowi współodpowiedzialność za dobro wspólne. Demokracja „karmi się” zgodą i współdziałaniem swoich obywateli. Dlatego nie wystarczy, gdy obywatel tylko skarży się na konkretne nadużycia. Trzeba aby poczuwał się on również do odpowiedzialności, na tyle, na ile jest to możliwe, za współdziałanie przy ich naprawie. Powinien on rozumieć, że codzienność demokracji stwarza każdemu obywatelowi możliwości, aby – na swoim miejscu i w dostępnych dla niego formach – przyczyniał się do naprawy nega-

tywnych zjawisk i do zmian na lepsze. Istnieje na to wiele sposobów, na przykład informowanie przyjaciół i współobywateli o kluczowych zagadnieniach polityki z chrześcijańskiego punktu widzenia; pisanie listów protestacyjnych do prasy i telewizji w przypadkach przedstawienia przez nie fałszywego obrazu rzeczywistości; wywieranie wpływu na swojego przedstawiciela w parlamencie, tak aby znał on stanowisko danej osoby i brał je pod uwagę; aktywne działanie w charakterze członka partii politycznej, które pozwala przedstawiać chrześcijański punkt widzenia w dyskusjach politycznych i podczas przygotowywania ważnych decyzji państwowych; udział w dyskusjach publicznych; wdrożenie, w ważnych przypadkach, postępowania prawnego w celu wyjaśnienia lub zmiany sytuacji niezgodnej z prawem; wreszcie działalność w organach przedstawicielskich, na przykład jako poseł w parlamentach lokalnych, regionalnych czy państwowych.

Wykształceni i doświadczeni chrześcijanie ponoszą szczególną odpowiedzialność za wielostronną prezentację chrześcijańskiego punktu widzenia i za jego obronę. Inicjatywa i współdziałanie jednostek są niezbędne w dzisiejszej demokracji masowej. W przeciwnym wypadku grozi systemowi temu przemiana w demokrację obserwatorów, to znaczy w taką demokrację, w której rosnąca część elektoratu utraci poczucie osobistej odpowiedzialności za dobro wspólne i nie troszcząc się o głębsze rozeznanie rzeczywistości, zacznie zbyt szybko wydawać o niej powierzchowne sądy.

Ze względu na wspólne dobro chrześcijanie z poczuciem odpowiedzialności muszą uczynić co w ich mocy, aby przeciwdziałać takim niebezpiecznym tendencjom; muszą oni pytać się swego sumienia, co każdy z nich może osobiście uczynić, aby przeciwdziałać „rezygnacji ludzi dobrej woli”, nad którą często ubolewał Pius XII. Rezygnacja to stan ducha, który prowadzi do niewykorzystania i utraty okazji do skierowania wydarzeń na pozytywne tory. Wielcy teologowie średniowieczni, na przykład Tomasz z Akwinu w *De regimine principum*, bardzo szczegółowo określili obowiązki chrześcijańskiego władcy. Podobnie na dzisiejszych teologach moralistach spoczywa ważne zadanie nakreślenia, dokładnie i wyczerpująco, obowiązków chrześcijanina jako obywatela demokratycznego państwa. Jest to szczególnie ważne w przypadku państw, które po wielu latach rządów komunistycznych muszą zbudować nowy, silny demokratyczny porządek. Potrzeba nam osobistego zaangażowania jednostek, a to z kolei wymaga wiele dodatkowego wysiłku również ze strony rodziny.

Codziennie stajemy wobec faktu, że przyszło nam żyć w społeczeństwie postchrześcijańskim, w świecie, który w dużej mierze utracił swój porządek i wyczucie proporcji, w świecie, w którym zasady i podstawowe wartości znacząco odbiegają od fundamentalnych zasad naszej wiary i życia. Jednak właśnie dlatego, że jako chrześcijańscy realiści nie żyjemy iluzjami, uznajemy, że mocne, pozytywne siły lecznicze mogą promieniować z naszych postaw i nastawień. W ten sposób nawet w dzisiejszym postchrześcijańskim świecie światopogląd

chrześcijański może decydująco przyczynić się do uzdrowienia społeczeństwa i państwa. Mamy na to wiele zachęcających przykładów. I tak po drugiej wojnie światowej ponadpartyjne „comitati civici”, założone w każdej włoskiej diecezji z inicjatywy Piusa XII, niewątpliwie rozproszyły groźbę powstania komunistycznej większości. Również dzisiaj mniejszości chrześcijan, świadome swej odpowiedzialności, mogą zmienić lub przynajmniej korzystnie wpłynąć na polityczny klimat w ich kraju, co przyniesie doniosłe konsekwencje w przyszłości.

Jest mi szczególnie miło, że w tym miejscu mogę z całego serca podziękować Rocco Buttiglionemu za przykład, jaki dał swoim włączeniem się w życie polityczne. Jego usiłowanie odrodzenia partii opartej na zasadach chrześcijańskich nie jest łatwym zadaniem. Mamy nadzieję, że wywrze ono trwałe wpływy na polityczne i moralne uzdrowienie jego ojczyzny. Występujący w Pieśni XIII „Raju” w *Boskiej komedii* Dantego Tomasz z Akwinu dowodzi, że mądrość w działaniu jest wyższa niż mądrość kontemplatywna, i stwierdza, że rządzenie należy uznać za najwyższą formę ludzkiego działania, to zaś w naszym demokratycznym świecie oznacza aktywne współdziałanie w polityce i w życiu społecznym. Filozof Buttiglione zatem, jako przywódca polityczny, osiągnął wyższą rangę aktywnego mędrca.

Na zakończenie pozwolę sobie dodać kilka słów na temat relacji między Polską i Niemcami w świetle nowej Europy, która ma nadejść. W 1962 roku Romano Guardini powiedział, że nowa Europa nie jest jeszcze rzeczywistością; jej powstanie zakłada przede wszystkim nową postawę. Każdy naród europejski musi przemyśleć ponownie swoją historię w kategoriach kształtu nowego europejskiego życia, które ma nadejść. Wizja ta domaga się dużego samozaparcia i głębi spojrzenia. Po „ciemnych” stuleciach we wzajemnych stosunkach Polacy i Niemcy muszą rozpoznać swoje wspólne przeznaczenie na drodze do pokojowej Europy, która obejmie wszystkie swoje ludy i będzie mogła zebrać swoje dziś rozproszone i skłócone siły do wykonania wielkich wspólnych zadań.

Wszystko to można osiągnąć tylko na bazie naszej zachodniej chrześcijańskiej kultury. Jedynie ten fundament, nie zaś zwiększanie dochodu narodowego, postęp techniczny czy większy dobrobyt, może zabezpieczyć naszą przyszłość.

W okresie wielkich przemian Polacy i Niemcy mogą uznać za łaskę to, że polski Papież wywiera aktywny wpływ na rzeczywistość duchową naszego kontynentu. Ogłoszenie Cyryla i Metodego – obok Benedykta z Nursji – świętymi patronami Europy jest jasnym znakiem, że Europy nie da się pomyśleć bez narodów słowiańskich. Tylko razem ze Słowianami Europa może osiągnąć pełnię swej twórczej mocy.

Jan Paweł II wielokrotnie nawoływał do przechowywania wielkiego historycznego dziedzictwa i uwidaczniania religijnego wymiaru tego dziedzictwa w naszym życiu prywatnym i politycznym. Podczas swojej wizyty w Niemczech w roku 1987, na progu katedry w Spirze, Papież powiedział: „Katedra ta była

zatem świadkiem wielkości chrześcijańskiej Europy, a zarazem jej zawinionych upadków. Zawierające się w niej bogate dziedzictwo ludzkie i duchowe raz jeszcze jawi się jako przestroga dla nas, mieszkańców Europy dzisiejszej i przyszłej. Tylko wówczas, kiedy uznamy niezniszczalną wartość naszej naprawdę wielkiej chrześcijańskiej przeszłości i użyjemy jej do wypełnienia dzisiejszych zadań, będziemy w stanie – jako Europa duchowo zjednoczona – ogłosić światu wyzwajające przesłanie, które pozwoli ludziom i narodom z nadzieją patrzeć w przyszłość, pomoże im kształtować ją na miarę człowieka i pomyślnie przetrwać próby”².

W Strasburgu w roku 1988 Jan Paweł II z wielką powagą i ufnością postawił przed Europejczykami wyzwanie, aby wykorzystali szansę zjednoczenia Europy, aby jednocześnie stawiali opór panującemu duchowi hedonizmu i materializmu i rozważali prawdę rzeczy. Wówczas Europa powróci do swych najwyższych wartości i odzyska swą utraconą duszę³.

Tłum. z języka niemieckiego Patrycja Mikulska

² J a n P a w e ł II, *Jedyna droga ku zjednoczonej duchowo Europie* (Homilia wygłoszona podczas Mszy św., Spira, 4 V 1987), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 8, s. 24.

³ Por. J a n P a w e ł II, *Jeżeli Europa chce pozostać sobie wierna* (Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, Strasburg, 8 X 1988), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 9(1988) nr 10-11, s. 6.